



# DZIEDZICTWO KRESOWE

półrocznik środowisk wywodzących się z powiatu mińskiego dawnej Rzeczypospolitej

Nr 8 / Rok V

Czerwiec 2016

ISSN 2299-7024

## *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie*

Protoplastką tego towarzystwa była, istniejąca od 1855 do 1865 roku, Wileńska Komisja Archeologiczna, założona i kierowana przez archeologa i zbieracza Eustachego hr. Tyszkiewicza.

Ze względu na ówczesny stosunek rządu rosyjskiego do nauki polskiej, nazwa „Komisja” pozwoliła na stopniowe rozszerzenie obszaru działania od archeologii po wszystkie dziedziny nauk humanistycznych.

Niestety, oficjalny projekt rozwijający Komisję Archeologiczną w Towarzystwo Naukowe złożony w 1862 roku, władzom petersburskim, po wybuchu powstania styczniowego, upadł.

Równocześnie dotychczasowe prace Komisji zostały przerwane, a założone przez nią pierwsze w Wilnie Muzeum Starożytności, zamknięte. Zgromadzone pare tysięcy eksponatów, świadczących o wspólności historycznej, politycznej i kulturalnej byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego z Polską – zostały wywiezione do Moskwy, do Muzeum Rumiancowskiego, skąd dopiero w latach 50-60-tych XX wieku w niewielkiej części zostały zwrócone Muzeum Archeologicznemu (obecnie Litewskie Muzeum Narodowe), a z resztek księgozbioru, w 1867 roku utworzono państwową, rosyjską Bibliotekę Publiczną.

W taki sposób została uniemożliwiona jakakolwiek praca naukowa na przeszło 40 lat.

Pomimo stosowanych przez zaborcę represji w stosunku do Polaków, niewielka grupa inteligencji wileńskiej, zrzeszyła się w tajne Towarzystwo Miłośników Starożytności i Ludoznawstwa, znane pod nazwą Kółka Archeologicznego. Nieliczni jego członkowie, gromadzili zabytki i pamiątki narodowe oraz organizowali pogadanki.

Dopiero w 1906 roku, późniejszy rektor wszechnicy wileńskiej, prof. Alfons Parczewski, wspólnie z kilku znanymi w Wilnie osobami (Elizą Orzeszkową, Józefem Hłasko – red. „Dziennika Wileńskiego”, Czesławem Jankowskim – red. „Kurier Litewskiego”, dyr. Józefem Montwiłłem – finansistą i filantropem, posłem Wawrzyńcem hr. Puttkamerem, Władysławem hr. Tyszkiewiczem z Landwarowa i dr. Władysławem Zahorskim – autorem przewodnika po Wilnie), wystosował odezwę proponującą utworzenie, (a właściwie reaktywowanie) Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Ustawa z dnia 29.1.1907 r, po zatwierdzeniu przez władze rosyjskie, powołująca Towarzystwo Przyjaciół Nauki, pozwoliła na powołanie pierwszego zarządu.

Rozpoczęcie działalności przez Towarzystwo, spotkało się z bardzo dużym zainteresowaniem i chęcią współpracy wśród społeczeństwa całego kraju. Znaleźli się też hojni ofiarodawcy. Np. Józef hr. Przeździecki podarował na siedzibę murowany pałacyk na Nowym Świecie, w którym wcześniej mieściła się biblioteka tyzenhauzowska. Józef i Stanisław Montwiłłowie ofiarowali kwotę 5000 rb, z przeznaczeniem na powiększenie księgozbioru. Po dwóch latach pałacyk nie był w stanie pomieścić otrzymywanych darów w postaci księgozbiorów, prywatnych archiwów, kolekcji starożytności i pamiątek rodzinnych i historycznych. Na szczęście znalazł się nowy fundator – Hilary Łęski (dziedzic Starzynek Iwienickich w powiecie mińskim), który



w 1909 roku przekazał notarialnie, zakupiony specjalnie dla Towarzystwa, pałac przy ulicy Lelewela 8, dodając 8 i pół tysiąca rb w gotówce na rozpoczęcie budowy nowego własnego gmachu. Ponadto zaciągnięto pożyczkę w Wileńskim Banku Ziemskim. Znaczną też część kosztów budowy pokryto z prywatnych ofiar.

W dniu 4.11.1913 roku, odbyło się pierwsze, w nowej, własnej siedzibie, posiedzenie walnego zgromadzenia członków, a w kwietniu 1914r, przeniesiono z pałacyku Przeździeckiego, bibliotekę i muzeum oraz zbiory likwidowanego Towarzystwa Muzeum Nauki i Sztuki.

Od początku działalności Towarzystwo realizowało wiele prac naukowych i konserwatorskich. Zajęło się też ochroną przed dewastacją, przebudową i ratowaniem rozproszonych w terenie zabytków.

„Ciężkie i trudne były pierwsze lata istnienia T-wa (aż do opuszczenia Wilna przez władze rosyjskie w 1915r) nie tylko z powodu trudności materialnych, ile z powodu szykan policyjnych w okresie po 1907 roku. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Petersburgu i Urząd gubernialny wileński, spoglądały nieufnie na wzrost T-twa i jego działalność, podejrzewając je o knowania patriotyczne polskie i gromadzenie zabytków historycznych i artystycznych, mogących obudzić uczucia uwielbienia dla przeszłości i kultury polskiej, szkodliwe i niebezpieczne dla państwowości rosyjskiej. [...] Urząd Gubernialny wileński, którego bezpośredniej kontroli podlegało Towarzystwo, stał na stanowisku, że wprawdzie, zgodnie ze statutem, T-wo ma prawo prowadzić i ogłaszać drukiem studia naukowe w języku polskim, ale całą biurowość, a co gorsza, obrady i zebrania naukowe winno prowadzić w języku rosyjskim i w obecności przedstawiciela policji.

Skutek tego był taki, że wszelkie protokoły zebrań, księgi kasowe i kancelaryjne, inwentarze, katalogi, prowadzone były w dwu językach: urzędowe, jawne – w języku rosyjskim i prywatne, tajne, jako rzekome bruliony, w istocie rzeczy w życiu praktycznym, najważniejsze – w języku polskim. [...].

Ze względu na to, że Wilno w przeszłości parokrotnie

przechodziło konfiskaty, grabieże i wywożenia kulturalnego mienia polskiego, Zarząd Towarzystwa, starał się temu zapobiec w ten sposób, że wszystkie dary rzeczowe na rzecz zbiorów (biblioteki i muzeum) przyjmowane były i protokółowane jako depozyty, złożone w zbiorach przez depozytariuszów, którzy otrzymywali do rąk odpowiednie poświadczenia depozytowe i w każdej chwili mogli je wycofać. W ciągu kilkudziesięcioletniego istnienia TPN, z tysięcy obiektów zdeponowanych, najwyżej w 10-ciu przypadkach depozytariusze, powołując się na posiadane „dokumenty depozytowe”, wycofali swoje depozyty.

Wszystkie inne pozostały w posiadaniu Towarzystwa.

Nawet działania wojenne I-szej wojny, nie przerwały działalności Towarzystwa i nie zamknęto dostępu publiczności do zbiorów. W tym czasie Zarząd Towarzystwa skoncentrował się na pracach związanych z zabezpieczeniem zbiorów przed zapowiedzianą przez władze rosyjskie wywózką cenniejszych zabytków do Rosji. Na szczęście ewakuacja Rosjan była bardzo pośpieszna i nie doszło do zrabowania zbiorów.

I tak w sierpniu 1915 roku zakończył się okres działalności pod rządami rosyjskimi a nastąpił drugi – okupacyjny. Po wkroczeniu do Wilna Niemców, władze okupacyjne wydały zakaz „jakiegokolwiek działalności aż do odwołania”. Oczywiście „odwołania” nigdy, za czasów okupacji nie doczekano się, ale przez cały ten okres Towarzystwo zmuszone było do płacenia wysokiego podatku.

Był to bardzo trudny okres. Przestały wpływać składki, kapitały ulokowane w papierach, straciły wartość. Koszty utrzymania budynku uzyskano ze sprzedaży pałacyku Przeździeckiego oraz darowizn hr. hr. Łęskiego i Antoniego Tyszkiewicza. Na domiar złego w lipcu 1916 roku, zmarł pierwszy i dotychczasowy prezes ks. Prałat Jan Kurczewski. Jego miejsce zajął wiceprezes Władysław Zahorski. Przez cały okres okupacji niemieckiej, wbrew zakazowi, trwały prace porządkujące zbiory oraz ukrywanie ich przed rabunkiem. Prowadzona też była działalność naukowo – badawcza, jednak ze względu na ukrywanie jej, na małą skalę. Skończyła się okupacja niemiecka, a zastąpił ją, w styczniu 1919 roku, najazd bolszewicki. Działalność Towarzystwa na cztery miesiące całkowicie ustała. Na szczęście, w czasie walk wyzwalających Wilno przez wojska Polskie, nie ucierpiały dobrze ukryte najcenniejsze zbiory.

I nastał dzień, w którym, po czteroletniej przerwie, odbyło się pierwsze, w wolnym Wilnie, walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Pierwsze w języku polskim, jawne i bez obaw represji. Dzięki pierwszej zapomódze ze skarbu Państwa Polskiego, ukazał się „Rocznik T.P.N” obejmujący lata 1915 – 1918 świadczący o nieprzerwanej mimo niesprzyjających warunków, pracy Zarządu.

Niestety radość nie trwała długo. Do miasta ponownie wkroczyli bolszewicy i przejściowo miastem zawładnęło wojsko litewskie. Dopiero 9.10.1920 roku, po ponownym wyzwoleniu Wilna przez wojsko polskie, Towarzystwo rozpoczęło trzeci okres działalności, w wolnym kraju, pod rządami polskimi.

Wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego, w październiku 1919 roku, przysporzyło Towarzystwu nowych uczonych, profesorów i pracowników naukowych. Przystąpiono do opracowania zmian w strukturze instytucji. Stworzono trzy Wydziały naukowe: I. Filologii, literatury i sztuki, II. Nauk matematyczno-przyrodniczych i lekarskich, III. Historii, filozofii i nauk prawno-społecznych. Na tak rozszerzoną działalność, nie wystarczały już dochody z własnych składek członków Towarzystwa ani doraźne ofiary darczyńców, znacznie zmniejszone w czasach powojennych. Utrzymanie oparło się na rocznych dotacjach Departamentu Nauki oraz Państwowego Funduszu Kultury Narodowej. Kilkakrotnie też, Towarzystwo otrzymało pewne kwoty zapisane testamentem. I tak w 1918 r, adwokat Stanisław Kostrowicki pozostawił legat w papierach wartościowych, oraz część księgozbioru, w 1933 roku, na mocy zapisu testamentowego, Stanisław Jodko przeznaczył 6000 zł w gotówce. Najciekawszy i najcenniejszy zapis pochodzi od zmarłego w Paryżu Paula Marmottan – francuskiego historyka sztuki, „na dowód sympatii do narodu polskiego”. Zapisana kwota 150.000 franków do równego podziału pomiędzy cztery muzea: Wawel w Krakowie, Muzeum Narodowe w Warszawie,

Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu i T.P.N. w Wilnie. (Po potrąceniu kosztów sądowych, Wilno przypadło 12.951 złp!!!). Również Wileński Bank Ziemi, stale udzielał zapomogi w wysokości rocznej raty należnej mu za zaciągniętą pożyczkę, którą w ten sposób pomógł spłacić całkowicie.

„Wypadki wojenne, zbiorów Towarzystwa nie tylko w niczym nie uszczupliły, lecz przeciwnie nawet znakomicie nowymi przybytkami pomnożyły. Zarówno w czasie ewakuacji rosyjskiej w 1915r, jak też później, w obawie przed zbliżającymi się bolszewikami, zwożono do gmachu T-wa w formie darów lub depozytów wieczystych, przedmioty wysokiej wartości zabytkowej lub pamiątkowej. Groza wojny niejednego popchnęła do oddania tego, z czym w warunkach normalnych nigdy by się nie rozstał”. (cytat zaczerpnięty z monografii T.P.N udostępnionej przez Kujawsko-Pomorską Bibliotekę Cyfrową, gdzie na stronach 5,6 i 7 opisany jest cały wspaniały księgozbiór : <http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=32195>).

Czwartym z kolei Prezesem, w 1933 roku, po zgonach wcześniejszych (Jana Kurczewskiego w 1916r, Władysława Zahorskiego w 1927r, i Alfonsa Parczewskiego w 1933r), został prof., Marian Dzieduchowski.

Jednocześnie z powstaniem w 1906 roku Towarzystwa, rozpoczęto gromadzenie eksponatów do Muzeum T.P.N. Zapoczątkowały je zbiory wileńskiego Kółka Archeologicznego oraz dar Józefa hr. Przeździeckiego z Postaw. Zgodnie z ostatnią wolą Antoniego Zaborowskiego, w 1907r, przekazano z jego majątku całe muzeum krajoznawcze, obejmujące przeszło 5000 przedmiotów. W ciągu niedługiego czasu muzeum wzbogaciło się wieloma kolekcjami przekazanymi przez darczyńców. W roku 1928, w związku z wielością eksponatów, postanowiono wydzielić dział przyrodniczy i przekazać go Muzeum Przyrodniczemu, dzięki czemu zbiory Towarzystwa zostały ujednoczone w kierunku Muzeum Historycznego terytorium dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z Wileńszczyzną i sąsiadującymi z nią powiatami oraz terenami dalszymi w kierunku Żmudzi. Nie przeszkodziło to jednak w gromadzeniu dzieł z całego obszaru Rzeczypospolitej oraz zagranicznych. Do roku 1930-go, Muzeum zgromadziło przeszło 60.000 eksponatów, które zostały podzielone na działy: prehistoryczny, archeologii klasycznej, zabytki kościelne, zabytki historyczne świeckie, zbrojenia, przemysł artystyczny, polskie walki o niepodległość, Uniwersytet Wileński, Towarzystwo Szubrawców, Masonerie, Mickiewicziana, sztuka obca, sztuka polska. (wykaz najważniejszych zgromadzonych dzieł na stronach 10 i 11 w/w monografii).

Ponadto Towarzystwo Przyjaciół Nauk zajęło się wydawnictwami. Wydawano między innymi: Rocznik T.P.N. ze zbiorami rozpraw i sprawozdaniami z działalności, „Ateneum Wileńskie”, czasopismo poświęcone badaniom przeszłości ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego”, „Zbiór dokumentów cechowych m. Wilna od końca XV do końca XVIIIw” i wiele mniejszych prac naukowych związanych z działalnością Towarzystwa, Muzeum i Uniwersytetu Wileńskiego. W okresie międzywojennym zgromadzono i przygotowano do druku wiele dużych, w założeniu wielotomowych opracowań literatury oraz historycznych. Ostatnim wydawnictwem, był tom pism i artykułów prof. Mariana Dzieduchowskiego, którego druk ukończono we wrześniu 1939 roku, już w czasie działań wojennych.

W tym też 1939 roku, tuż przed rozpoczęciem działań wojennych, Towarzystwo otrzymało rejentalnie sporządzony zapis darowizny, posiadłości złożonej z domu i ogrodu pod Warszawą, koło Otwocka od Jana Piłsudskiego, rodzzonego brata Marszałka.

W końcu okresu niepodległości, księgozbiór Biblioteki liczył około 120.000 tomów w różnych językach z różnych dziedzin od XV do XX wieku. W dziale rękopisów w roku 1939 było ok. 1200 dokumentów.

Wśród galerii sztuk pięknych w Muzeum Towarzystwa, prowadzonego przez Ferdynanda Ruszczyca, znalazły się oryginały najznamienitszych dzieł artystów światowych i polskich między innymi Gwido Reniego, Belucciego, Rembranta, Rubensa, Durera i polskich artystów: Czechowicza, Smuglewicza, Orłowskiego, Androlliego, Kossaka, Matejki, Stanisławskiego, Wyspiańskiego, Boznańskiej i wielu innych.

Chlubą Muzeum był zbiór autografów Mickiewicza oraz pierwopis własnoręczny z roku 1820-go – „Ody do młodości”.

Działalność TPN, załamała się w momencie okupacji bolszewickiej we wrześniu i październiku 1939 r. Po objęciu władzy w Wilnie przez władze Republiki Litewskiej, Zarząd usilnie starał się o zezwolenie na dalszą działalność, niestety bez pozytywnego wyniku. Taka sytuacja niepewności o przyszłość trwała do momentu ponownego wkroczenia wojsk sowieckich na Litwę w czerwcu 1940 roku. Wtedy to, po przeniesieniu z Kowna Litewskiej Akademii Nauk, Towarzystwo ze swymi zbiorami zostało uznane za samodzielną Sekcję Polską, Litewskiej Akademii Nauk, otrzymało nawet niewielkie środki na utrzymanie oraz pozostawiono zarząd Sekcji polskiemu zarządowi. Radość jednak nie trwała długo bo już w 1941r, tuż przed wybuchem wojny sowiecko-niemieckiej, władze miasta zażądały przekazania 117 najcenniejszych płócien z galerii obrazów do organizowanego muzeum miejskiego. Protesty polskiego zarządu przeciwko zabieraniu polskich zbiorów, poskutkowało jedynie tym, że w miejsce polskiego zarządu Sekcji, powołany został Litwin Włodzimierz Sakowicz. I to był moment, całkowitej zagłady wspaniałych zbiorów Muzeum. Dzięki niesumienności nowego „opiekuna”, do końca 1942 roku duża ilość zbiorów „rozplynęła” się w niewiadome miejsca, głównie zabrane przez osoby prywatne. Natomiast, jesienią 1943 roku pozostałości zbiorów zostały przez Niemców przewiezione częściowo do klasztoru ss. Benedyktynki przy kościele ś. Katarzyny w Wilnie a resztki biblioteki przewiezione do Biblioteki Synodu Ewangelicko-Reformowanego. Wiele też książek i rękopisów można było jeszcze przez długi czas spotkać u antykwariuszy wileńskich. W budynku, Niemcy urządzili szwalnię wojskową.

Wg. informacji na Polskim portalu na Litwie „Wilnoteka”:

"Muzeum TPN miało swoją siedzibę w zachowanym do dzisiaj gmachu wileńskiego TPN, który stoi przed Litewskim Teatrem Opery i Baletu. Dawne zbiory zostały rozproszone. Po II wojnie światowej w gmachu ulokowano Muzeum Rewolucji i wówczas na czołowych miejscach wisiały tam socrealistyczne



obrazy, przedstawiające Włodzimierza Ilicza Lenina. Całkiem niedawno w gmachu tym ulokowała się filia Litewskiego Muzeum Sztuki. W 2012 roku remontowany był ten budynek wtedy poruszyła wszystkich sprawa całkowitego, a więc bezpowrotnego zniszczenia napisu "Towarzystwo Przyjaciół Nauk", który odkryto pod cienką warstwą tynku z czasów sowieckich".

Informacja z Wikipedii:

"Litewskie Muzeum Narodowe w Wilnie, muzeum historyczne w Wilnie, założone w 1952 jako Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Wilnie w oparciu o zbiory miejscowych muzeów polskich przejęte przez Litewską Akademię Nauk w 1941; litewska narodowa instytucja kultury, dokumentuje historię Wielkiego Księstwa Litewskiego i Litwy".

Odzyskiwaniem zrabowanych obrazów, rzeźb i ksiąg zajmuje się zespół ds. rewindykacji dóbr kultury w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Corocznie udaje się mu odzyskać zaledwie trzy, cztery obiekty. Mimo starań zespołu oraz zaangażowania polskich służb dyplomatycznych do Polski powrócił jedynie niewielki procent zrabowanych dzieł sztuki.

**Joanna Macewicz Pisarska**

## ZAPROSZENIE

W dniach od 19 do 21 sierpnia 2016 roku odbędzie się VII Zjazd członków Towarzystwa Rodu Plewako i osób uprawnionych do członkostwa. Na miejsce Zjazdu wybrano tym razem Pałac Mańkowskich w Brodnicy Śremskiej koło Poznania.



Zjazd ma zatwierdzić nowy Regulamin Stowarzyszenia dający Towarzystwu Rodu Plewako, zgodnie ze znowelizowaną Ustawą o Stowarzyszeniach - nowe możliwości działania.

W programie:

19-go - wieczorem przyjazd i zakwaterowanie, posiłek, nieformalne rozmowy.

20-go - od 8:30 śniadanie, od 10:30 formalne obrady Zjazdu Towarzystwa,

ok. 13:30 lunch, ok. 14:30 do pobliskich Pałacu w Rogalinie lub Zamku w Kórniku

od 18:00 integracyjna obiado-kolacja w Pałacu Brodnica (Sala Balowa z wyjściem na park)

21 -go w niedzielę rano po śniadaniu wyjazd (chyba że ktoś uzgodni dłuższy pobyt),

chętni spotkają się również na mszy św. kolegiacie św. Marii Magdaleny w Poznaniu.

Potwierdzenie uczestnictwa w Zjeździe zgłaszamy e-mailem na [towarzystwo@plewako.eu](mailto:towarzystwo@plewako.eu) lub u Prezesa Towarzystwa pana Stanisława J. Plewako tel. 22 641 94 54

## Listy z Tupalszczyzny

Ciąg dalszy z nr 7-go.

30-go grudnia 31r.

Kochana Zosiu!

Zaczynam od interesu, żeby potem nie zapomnieć. Przed świętami była u nas siostra Emilki Paulina. Przed paru miesiącami ze znajomą przeszła granicę koło Wołmy, potem przebywała w Wołożynie, a potem jadąc do Rakowa parę godzin była u nas. Nic ciekawego, nowego nie opowiadała, byłam nawet zła bo nic o twoich nie wie, chociaż była u Michała dłuższy czas. Michałowi i Jadzi żyje się dobrze materialnie, widziała u nich Maniusię, mówi że zdaje się jest maszynistką i zdaje się nic więcej o nich nie wie. Różia (55) mieszka przy katedrze, jej też dobrze, a Andrzeja (56) już drugi rok jak wysłali. Z moich znajomych ona nikogo nie zna. Mówiła, że wszyscy boją się otrzymywać listy z Polski. Sama Paulina (57) wygląda bardzo dobrze, ma złote zęby, ubrana przezwójcie, na razie pojechała do krewnych w Rakowie, a potem wybiera się do Wilna, a może i Warszawy. Prosiła o adres do Emilki. Jeśli go masz przyslij go mnie, a ja odeszle pod adresem wskazanym mnie, a jeżeli nie masz może zapytasz o niego Ludkę. Podobno Paulina zajmowała się szyciem.

Biedny Antoś bardzo szkoda jego takie nieszczęście, szczególnie że człowiek nie zaradny. Nie pamiętam dokąd go przenieśli. Może byś pojechała odwiedzić go, bez żony pewno opuści się, trzeba i oszyć i obmyć. Ale może on gdzie daleko i podróż będzie drogo kosztować, chociaż w każdym razie nie tyle co z Tupalszczyzny.

U nas zupełnie zginęła droga, była piękna sanna a teraz wszędzie stoi woda, w rzecze podniosła się pod samą kładkę, za to powietrze bardzo miłe, jak przed Wielkanocą.

Ot już i po świętach. Na Wilję robiłam to co i zawsze przez ostatnie lata. Było nas czworo i Jaśkowych tyleż, spędziliśmy wieczór razem i łatwo mnie było wszystko zrobić, Olga już trochę ułożyła się, a że ma chęć, więc trudno nie iść. W kuchni żadnego zamieszania nie było. Potem powiedziałam jej, żeby zawołała Olę sąsiadkę do siebie na kolację.

P. Edwinowa (58) całuje ciebie i dziękuje za pamięć. Na pierwszy dzień była Tusia z mężem (59) i Halcią, zapraszali do siebie, miał być u nich duży bal, ale naturalnie nikt od nas nie był. Staś też nigdzie nie był na święta, tylko wczoraj my z nim jeździliśmy powinszować imienin p. Jaśkowej. Mamy dużo różnego rodzaju jedzenia dobrego, ale jakoś je się mało. Posłaliśmy sporą paczkę Misiowi, a teraz mam zamiar wysłać Legatowiczównie, ale teraz czekam na masło.

Spędzamy czas jak zwykle. Te czasy i p. Pawluciowa coś nie zachodzi. Przyjeżdżały na parę dni córki i Tolo, ale zdaje się już wyjechali do Pierszaj.

U Marysi Januszkowskiej odbyły się chrzciny córka Maria - Teresa - Helena. Pisali że Wituś chorował na dyfteryt. Miła kupiła fortepian, ale gdzie bieda to u Marjanka (60), mało to że posada zagrożona, ależ Janka bardzo chora, zrobiła operację, kosteczki koło palców, co ją bolały wycięła, ale myśleli że nie wyżyje. Kilka dni była między życiem a śmiercią, już drugi miesiąc leży w szpitalu. Jedna noga wygoiła się, ale na drugiej rana nie daje się zagoić i nie wiedzą od czego, podobno na jedną chwilę ból nie ustaje i to straszliwy, uśmierzyć niczem nie mogą, od zastrzyków miejsca żywego nie ma, niemożliwie robić więcej, a czasami tak boli, że prosto traci przytomność. Biedaczka pisała sama, jakoby nie patrząc na wszelkie wysiłki podtrzymać ją, czuje się co raz słabszą i jest pewne że nie wyżyje, a w każdym razie i otaczające jej mówią, że jeszcze 2-3 miesiące trzeba będzie leżeć w szpitalu. Siostra jej przyjechała pilnuje ją i w razie śmierci Janka poruciła jej wychowanie Bobusia. Marjan biedak desperuje. Podobno rany nie goją się od ogólnego wyczerpania organizmu. Nas bardzo niepokoi ta bieda, a pomoc niczem nie możemy.

Te czasy już nie ma okazji na pocztę, chociaż listy świąteczne już wysłane i otrzymane, przygotowuję ten, żeby przy sposobności odesłać.

Staś zabił lisa przed świętami, był bardzo rad, za skórę wziął 50 zł.

Nareszcie już szkoła przeniesiona do Wróblew (61), na razie

wykończyli tylko jedną klasę, tak że do lata nauczycielka będzie mieszkać w Padniewiczach. Jasełka mają być na święta rosyjskie.

Pewnie Jureczek lepiej zna ciebie niż matkę? A przy kim on nocuje? Wczoraj u Jaśkowych znalazłam kartki i opłatek od Oldzika, bardzo dziękuję.

Na trzeci dzień świąt (62) byłam z p. Weryżyną na mszy w Kijowcu (63), teraz zbiera się więcej ludzi.

Pisał Miś, że może na Wielkanoc przyjedzie, a to już nie bardzo daleko, za trzy miesiące. W ogóle czas idzie prędko, byle Bóg dał wszyscy byli zdrowi i było spokojnie. U mnie spędza paznokieć, dobrze, że nie prawa ręka a lewa, co prawda roboty prawie żadnej nie robię, chyba skarpetki. W mieszkaniu ciepło.. Edwinowej karzę palić w piecu nie rzadziej jak przez dzień, u niej okropna wilgoć. Jadzia jedzie do Pierszaj, list ten wrzuci do skrzynki.

Całuję ciebie serdecznie, Twoim pozdrowienia łączę. Dziś już mamy N. Rok, daj Boże żeby był dla nas wszystkich łaskawszy.

K. Żeb.

16/I/32r.

Kochana Zosiu!

Wczoraj otrzymałam list Twój i spieszę odpisać. Jeżeli ciebie nie wyprawują to posiedź jeszcze tam. Droga taka, że niewiadomo jak jechać, co prawda prawie wszyscy jadą jeszcze sankami, ale próbują już i na kołach. Niby na drodze jest jeszcze trochę lodek ale miejscami golutki piasek. Przed tygodniem jeździłam do Iwieńca była bardzo śliska droga, tam dojechałam szczęśliwie, a w powrotnej drodze woźnica mój z rozpedu wyrzucił mnie na lód. Bogu dzięki nic nie złamałam, był dobry mróz i ubrana byłam grubo, więc chociaż mocno uderzyłam się głową i lewym bokiem, ale żadnych uszkodzeń większych nie było, tylko oko podbite i ręka jakiś czas bolała, ale to głupstwo, dobrze że na tem koniec. Przykro jakoś patrzeć, że wszędzie czarno na polu, a to dopiero połowa stycznia, chociaż dobrze, bo ciepło, ale jeszcze będzie wszystkiego. Odzwyczyłaś się od cięższej roboty, przykro będzie z drzewem, a co prawda nie ma nikogo w dziedzińcu, kto by pomógł. P. Pawluć posyła parobków z końmi aż za Iwieńec do lasu na zarobki wozic drzewo. Janowa już wyniosła się do swojej chaty, tam stara się, by ją wzięli za strużkę do nowej szkoły.

Jasełka udały się bardzo dobrze, miejsca były płatne, było dużo osób, nie mówiąc o wioskowych, ale dużo nauczycielstwa, była Tusia, p. Jaśkowa, ja nie byłam bo posyłałam Olę, ale chcę jeszcze drugi raz urządzić na prawosławnych święto trzech króli. Wszyscy podziwiali że p. Weryżyna tak wyuczyła dzieci i dziękowali p. Weryżynie, co prawda że było za co tyle ona pracowała. Pisała p. Henrykowa, że pisałaś do niej, ale ona adresu nie miała więc na chybił-trafił wysłała kartkę na adres rejęta. Nie rozumiem tego, ale ona tak napisała. Wysłałam paczkę biednej p. M. Legatowiczównie. Nic nowego u nas nie ma do zakomunikowania. Od Marjana listu nie było, ale ktoś pisał że Janka ma się trochę lepiej.

Więc Zosiu w styczniu jeszcze nie przyjeżdżaj i nie rób tego wyjazdu raptownie, rozmów się z Oldzikiem akuratnie, uprzedź że chcesz wyjechać i z jakiej racji, a tam Bóg da i sanna będzie dobra może pod koniec lutego. Nie naznaczam Tobie terminu broń Boże, zawsze możesz kiedy chcesz, ale byle nie wyszło jakich przykrości. Naturalnie o tym napiszesz.

Całuję ciebie serdecznie. Olgierdowi i żonie jego pozdrowienia łączę.

Życzliwa K. Żeb...

18/II

Kochana Zosiu!

Dziś otrzymałam list ten i staram się jak najprędzej go odesłać tobie. Przepraszam że przeczytałam, chociaż był zaadresowany do ciebie, ale oprócz tego że byłam ciekawa, myślałam może cokolwiek tyczy się mnie, parę listów miałam od swoich z Rosji, wysyłały się z różnych miejsc. Twój list otrzymałam. Co do twego przyjazdu jeszcze raz powtarzam, że możesz wrócić o każdej porze, kiedy chcesz. Teraz już śniegu dużo i sanna pewno dobra, co prawda silne mrozy, było do 25 stopni. Jak

takie chłody, to u nas w mieszkaniu nie ciepło. Co do roboty, już nie ma żadnej gospodarki, to naturalnie najtrudniej z noszeniem drzewa i mnie najwięcej żal byłoby ciebie do tego używać, a kompletnie nie ma komu pomóc. Olga młoda, zdrowa, to mała bieda. Nawet p. Werezyna mówiła „niech by Zosia przeczekała te chłody, byłoby łatwiej jej z drewnem”. Olga umówiona na czas nieokreślony, więc z nią krępować się nie potrzebuję, chociaż ona bardzo porządna dziewczyna i wszyscy ją lubią. Dobrze żyje z Olą i u nas cisza i spokój. U Pawluciów wszystkich parobków zmieniają, a mają wzięść do siebie rodzinę Kołubiaków. Sami biedni marzną w tym mieszkaniu, nawet proponowałyśmy, aby u nas nocowali, ale krępują się. Klepią wielką biedę całą rodziną przesiadując w gumnie przy młocarni, ona biedna jak wół roboczy, podziwiam jej pracę, a ciągle niedomaga. Naturalnie nie płacą ni dzierżawy ni podatków, bo nie mają czym, ale wogóle wszędzie bieda, Miodawski też nie płaci. Nastrój wszędzie bardzo smutny, wszystkim ciężko.

Dziś imieniny p. Weryżyny, Tusia (64) z Halcją przyjechały przed obiadem, a pod wieczór pp. Konarzewscy starsi (65) i Adaś (66). Traktowaliśmy kołdunami wszystkich, byli też pp. Borys i Szura. Tusia w kwietniu spodziewa się drugiego dziecka (67), ale wygląda tak że poznać tego nie można. Na lato do nas wybierają się Januszkowscy, a Tusia do siebie zaprasza Miłę. Janka jeszcze w szpitalu w Łodzi, ale ma się już dobrze, a chodzić nie ma prawa próbować, póki nie zagoi się zupełnie rana, a Marjan przemęczony do Tarnopola, to koło Krakowa. Bobuś jest przy siostrze Janki. Miś jeżeli będzie mógł choć na parę dni wybiera się przyjechać na Wielkanoc. Esterka wyszła za mąż nareszcie. Jak zwykle ciągle mówią o wojnie, a ja tak tego nie lubię, nie mogę potem spać. Więc z przyjazdem urządzaj jak tobie wygodniej, ja nie mogę naznaczać terminu, mało jakie mogą być przeszkody i okoliczności i pogoda może być różna.

Całuję ciebie i małego waszego, Oldzikowi i żonie jego pozdrowienie łączę. Może jutro uda się list wysłać.  
K.Żeb...

27/II

Kochana Zosiu!

Dobrze że prędko odpisałaś, bałam się żeby list nie zginął. Co do wysłania pieniędzy moje zdanie takie, że Oldzik musi koniecznie wysłać, jego o to proszą, to jego obowiązek pomóc rodzicom według możliwości, a odmówiwszy sobie w czemkolwiek nie będzie mu bardzo trudno. Co zaś do Ciebie, ty nie możesz oddać ostatnie parę dolarów które masz, ich tym nie wzbogacisz i nie uratujesz, a kto wie co ciebie czeka. My stare, czy długo przytrzymamy się żyć domem, gdzie zawsze masz ką, a potem Bóg wie jak będzie. Żeby któren z moich chłopców mieszkał na wsi, to zupełnie co innego, ale ich los przerzuca z miejsca na miejsce. Podobno teraz pieniądze wysłać do Rosji bardzo nie wygodnie, dają im tam za nich bardzo mało, tak mnie mówiło kilka osób. PP. Kotenowie mają tam córkę w domu z małutkami 3 dziećmi, starają się sprowadzić ją tutaj, ale jakoś nie udaje się, a że jest zupełnie bez żadnych środków więc posyłają każdego miesiąca 5 kilo produktów, więcej nie można: słonina, cukier, mąka, krupy i chociaż to trzeba jej opłacić tj. zapłacić cło, ale opłaca się. Ja też chciałam wysłać do Kijowa produkty, napisałam do siostry o tem ale do tych czas nie mam odpowiedzi, dziś wysyłam drugi list. Może zebrać jakieś 100 zł, Trudno, ale za to one otrzymają bardzo niewiele. Bardzo chciałabym im pomagać, ale co robić kiedy nie mogę. Bóg widzi moje chęci, a muszę zgodzić się z losem. Dusza boli jak posłyszysz ile to teraz na świecie biedy i niedoli, my bogacie przy nich.

Przyjeżdżaj Zosiu kiedy chcesz, ale moim zdaniem trzeba zaczekać, teraz takie mrozy, śniegi, zamiecie, szczęśliwy człowiek, kiedy może siedzieć pod dachem.

Myśl o Pawluciach mnie męczy, jak oni tam siedzą nie mogą zrozumieć, dużo razy proponowałam żeby Jadzia i chłopcy przynajmniej przyszli do nas, ale nie chcą. Raz nawet posłam zabrać Jadzię żeby przyszła do mnie, powiedziała że zaraz przyjdzie i nie zjawiła się. Nic nie płacą ani Edwinowej, ani podatków. Edwinowa ciągle naciska, sama jak mówi siedzi bez grosza, co być może. Może być kiepsko, mogą zaareztować jego nieszczęśliwy inwentarz, aż strach pomyśleć, kiepskie było jego położenie w zeszłym roku, ale teraz gorsze. U nas też nie ciepło, chociaż nieco cieplej niż w zeszłych latach.

Szczególnie zimno w kuchni. Olga codziennie nakłada na płytę pełno drzewa, żeby choć trochę podeschło. Byłam zadowolona Jak dowiedziałam się, że będą Kołubiakowie, ale podobno to rozchwiało się, zostają ci sami, tylko Wasyl nie ma być. Przy Kołubiakach można byłoby by rozliczyć na posługę, ale kto wie jak tam jeszcze będzie.

Dziś było 25 mrozu, a teraz pod wieczór mrozu mniej ale zaczyna się zamieć, a jutro mamy zamiar jechać do kaplicy. Powiadają jakoby ks. Cyran ma być w Rakowie tylko do Wielkanocy, ale może to tylko pogłoska. Co do lata to na razie jest projekt że Marysia z dziećmi przyjedzie na dwa miesiące, ale też kto wie jak to potem będzie, myślę że p. Henrykowa przyjedzie do nas, bo nawet o tem pisała.

Bardzo dziękuję za fotografię Jureczka, bardzo milutki chłopaczek, poszlijcie go Maniusi i dziadkom. Pieniądze może lepiej żeby Oldzik wysyłał nie od siebie, to samo nazwisko, ale co ja mogę wiedzieć. Wszędzie chorują na grypę. Sielankowie na imieninach nie byli ale pisali. p. Naborowska, która u nich zimuje, parę tygodni nie wstaje, a Maryska chora na bardzo silny bronchit. Biedny p. Tytus siedzi i czeka lepszych czasów. Czy dużo zrobiłaś robót? My jak zawsze robimy skarpetki, rękawiczki, trochę łataniny, wieczorami pasjans, a też p. Weryżyna czyta książki religijne głośno. Do szkoły p. Wer. jeździ, rodzice umówili się i po kolei przyjeżdżają po p. W. i odwożą. Nauczycielka mieszka u Dimitra, bo w szkole wykończona tylko klasa i kancelaria.

Do nas p. Nina przychodzi rzadko. p. Stanisław często objeżdża las, szukają lisów. Leśników dwóch, Siemion i Michaś, ale przychodzą nie na długo, tylko za swemi interesami. Wyprowadziłam zwyczaj karmić ich, z rzadka daję tylko herbatę ogrzać się.

Z Moskal. (68) przyjeżdżają rzadko, na imieniny byli starzy i młodzi Konarzewscy (69) i dwóch Jeśkowych, traktowałam kołdunami. Pocziwy p. Szura (70) bardzo często przychodzi i przynosi pocztę. Jak go już parę dni nie ma, już czegoś nam brakuje. Z gospodarki zostało tylko Hałas i żółta kura, która lokuje się gdzieś z Pawluciów kurami. Koguta z żalem zarzęłam, był taki miły, ręczny, codziennie śpiewał w kuchni jak naje się. Szczęście, że Staś zlikwidował w zeszłym roku a nie teraz, nie wziął by i czwartej części.

Byliśmy w wielkim strachu, komin znowu mokry, czy namarznięty, ale Bogu dzięki jeszcze trzyma się. Całuję Ciebie serdecznie i maleńkiego, twoim pozdrowienia łączę.

Przed wyjazdem napisz

K. Żebrowska

(55) Rózia czyli Rozalia Borowik - siostra Zofii.

(56) Zesłali w głąb ZSSR ?

(57) Zapewne Paulina Borowik - bratanica Zofii.

(58) Antonina Żebrowska z d. Grau - wdowa po Edwinie Żebrowskim (1863-1918).

(59) Tusia to Konstancja z Grabowskich Konarzewska, żona Adama Konarzewskiego, syna właścicieli Moskałewszczyzny. Halcia to ich córeczka Halina urodzona 18 VI 1931 zamężna Mączkowska.

(60) Inż. Marian Grabowski (1886-1973) i żona Janina.

(61) Wróblewshczyzny - zob. poprzednio.

(62) Na wsi obchodzono Boże Narodzenie solennie, przez 3 dni.

(63) Kijowiec - starodawna wieś i dobra nad Isłoczą, w kierunku Rakowa (Sł. Geogr.).

(64) Żona Adama Konarzewskiego.

(65) Stanisław i Aniela z Tukałłów Konarzewscy właściciele maj. Moskałewshczyzna.

(66) Adam Konarzewski - syn Stanisława i Anieli z Moskałewshczyzny.

(67) Zbigniew Konarzewski urodził się 25 maja 1932 r. , zm. w 1982 r. w Koszalinie.

(68) z Moskałewshczyzny.

(69) Stanisław i Aniela z Tukałłów Konarzewscy – rodzice i syn Adam z żoną Konstancją z Grabowskich Konarzewscy.

(70) Szura to zdrobnienie od Aleksander.

Kilka dni temu Redakcja otrzymała bardzo miłego maila od Pani Haliny Mączkowskiej, w którym oprócz podziękowań za przywołanie wspomnień, dowiedzieliśmy się o losach pozostałej części "rodziny z fotografii". Pani Halina pisze: "

'W tym czasie byliśmy u rodziny Machowiczów we Lwowie tj. Babcia Aniela Tukało - Konarzewska nasza mama Konstancja i nasza 4-ka. Jeden pokój, 3 spania. Ola - rok 1937, właśnie ukończyła 2 lata. Bracia - Zbigniew i Adam spali na materacu na podłodze. Mama z Olą i ja - pod stołem na walizkach tekturowych, przykryta kożuchem. We Lwowie chodziliśmy do szkoły podstawowej Marii Magdaleny przy ul. Sapielki. Zbyszek do pierwszej klasy, ja do drugiej. Zajęcia odbywały się po południu - do południa chodziły dzieci Ukraińców. Do mieszkania p. Machowiczowej (teściowa ciotki Hali Machowiczowej z domu Konarzewskiej - najstarsza siostra mego taty), dobijali się nocą - waląc kolbami w drzwi. Ale nikt im nie otworzył - a sąsiadka powiedziała im żeby tak nie łomotali, bo tu nikt nie nocuje. Następną wywózka gdy się miała odbyć to mama o niej się dowiedziała i na miesiąc przeniosła się z nami do domu ogrodnika w parku. Przez ten park chodziliśmy na cmentarz Dzieci Lwowskich. Tam siadaliśmy na trawie, wśród kamieni i łapaliśmy jaszczurki. Najpierw jednak była modlitwa za poległych w obronie Lwowa. Mieszkaliśmy przy ul. Bielińskich 25 - 3, piętro. Kamienica należała do p. Wagner. Na przeciw było duże pole a dalej Lotnisko i z okna widać było jak ćwiczą rosyjscy spadochroniarze. Jak się zaczęła wojna rosyjsko - niemiecka, to przenieśliśmy się do piwnicy ze spaniem. Spanie było na węglu, więc jak się pierwsze natarcie skończyło, to już mieliśmy tego dosyć i spowrotem powędrowaliśmy do swego pokoju umorusani jak górnicy z kopalni węgla. Rosjanie szybko się wycofali, a Ukraińcy zrobili uliczne powitanie pochodu. Właśnie

wracałam ze szkoły i znalazłam się na środku ulicy z piwoniami w ręku, które po mału wylądowały pod moimi nogami, a ja bokiem uciekałam na drugą stronę ulicy. Po przyjeździe Niemców ustały wywózki na Sybir, a zaczęły się łapanki Żydów. Pustki w sklepach i brak żywności. Mama chodziła ze Zbyszkim na wieś żeby coś kupić - ale nie wszyscy Ukraińcy chcieli żywność Polakom sprzedawać. W listopadzie lub w październiku przyjechał po nas stryj Staś Konarzewski i zabrał nas do siebie do nadleśnictwa Regny, gdzie był nadleśniczym. Tam też ukończyliśmy szkołę podstawową. Początkowo w Regnach, potem w Redzeniu. Po przyjeździe naszego Taty w 1947 roku, dostaliśmy mieszkanie w Koszalinie i do tej pory tu mieszkamy. Niestety Niemcy zabrali Stryja i 3-ch jego synów: Stasia, Adka i Romka. Kochany stryjek i Adek już nie wrócili z tych obozów pracy przymusowej.

Pozdrawiam i przepraszam za te swoje wspomnienia. Każdy je odczuwa inaczej - ale jak zobaczyłam siebie w tych powijkach to mi się to wszystko zaczęło przypominać, jak to było. Babunia Kocia "Weryżyna", była moją matką chrzestną i pamiętam jak Ola miała się urodzić w grudniu, to mama nas wywiozła do Tupalszczyzny tj. mnie i Zbyszka. Był tam też w tym czasie wujek Miś Zebrowski. Pamiętam wojnę na papcie, które leżały poukładane za szafą. Ja i Zbyszek na Wujka Misia - nie pamiętam kto zaczął, ale ja donosiłam papcie. Pozdrawiam Hala".



W numerze 6 i 7-mym, zamieściliśmy wspomnienia Stanisława Konarzewskiego o wujostwie Kowerskich. Znalazła się w nich wzmianka o mapie Imperium Rosyjskiego, sporządzonej przez generała Kowerskiego. Obok zamieszczone są powiększenia rysunków tworzących ozdobny nagłówek, a na następnej stronie cała mapa.  
źródło: [http://www.allmaps.ru/catalog/old\\_maps/karta-rossijskoj-imperii-1902-map/](http://www.allmaps.ru/catalog/old_maps/karta-rossijskoj-imperii-1902-map/)



# **Rozgraniczenia wewnętrzne dóbr Małe Krzywiczę w końcu XVI w. (obok Hrabstwa Rakowskiego xx. Sanguszków)**

Archiwum Narodowe w Krakowie, Oddział na Zamku Królewskim Wawel, przechowuje bogate zbiory rodowe ksiąząt Sanguszków ze Sławuty na Wołyniu. Dr Jazep Januszkiewicz z Rakowa na Białorusi, odkrył w nim jednakże cały zespół dokumentów przekazanych do Sławuty przed likwidacją Hrabstwa Rakowskiego xx. Sanguszków po drugim rozbiore Rzeczypospolitej w 1793 r., kiedy powiat miński dołączono do Rosji, a w 1794 r. (za Aleksandrem Jelskim, Słownik Geograficzny, t. IX, str. 509), Raków został zasekwestrowany Sanguszkom i oddany wraz z dobrami Ilja Mikołajowi Sałtykowowi, feldmarszałkowi wojsk rosyjskich, w którego rękach pozostawał przez 10 lat, i został odsprzedany w 1804 r. Wawrzyńcowi Zdziechowskiemu.

Jak podaje Jelski, opt. cit., za Kaspem Niesieckim, w 1465 r. Raków został nadany Kieżgajłom przez króla Kazimierza Jagiellończyka. Córka ostatniego z nich wyjść miała za:

„Zawiszę Jana starostę Spiskiego, ten czasów unii Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną Polską, w małżeństwo pojął córkę Kieżgajły Wojewody Trockiego, jedynaczkę, wzięwszy po niej w posagu Bakszty, z pięcią tysięcy poddaństwa, jako dawne inwentarze i prawa informują, od którego czasu Zawiszowie poczęli się pisać na Baksztach, a na znak ścisłego swego zjednoczenia się z Kieżgajłów domem, poczęli się pisać Zawiszowie Kieżgajłowie: herb nawet ich w ten kształt przeformowany, że na tarczy Łabędzia Kieżgajłowskiego osadzili, a na hełmie Różę, dawny swój herb”. [zatem Poraj - SJP].

Jerzy Janowicz Zawisza (a nie Jan i nie z księżniczką Korecką – jak podaje Niesiecki i za nim wszyscy, a z Teodorą Tryznianką, córką Ofanasa Tryzny) – źródło: ANK, O/W, ASang, rkps. 923, str. 2:

„miał córkę jedynaczkę Annę, ta się w małżeństwo dostała Samuelowi książęciu Sanguszkowi Wojewodzie Witebskiemu, z którą dobra Raków w ten dom weszły”.

Z interesujących materiałów przekazanych do Archiwum Sanguszków ok. 1792 r. do Sławuty na Wołyniu, a obecnie będących częścią Archiwum Narodowego w Krakowie, pan Walenty Kaleczyc z Mińska, wyszukał materiały dotyczące Krzywicz Małych, dóbr szlacheckich graniczących z Hrabstwem Rakowskim xx. Sanguszków. Są to wypisy z Ksiąg Grodzkich Mińskich z końca XVI i początku XVII w. Niestety księgi, jak poinformował mnie dr Dzianis Lisiejczyk, wicedyrektor Narodowego Archiwum Historycznego Białorusi (NAIB) w Mińsku, zaginęły w czasie I wojny światowej. Związane było to zapewne z przetransportowaniem ksiąg związanym z planami ich wydania drukiem w serii AWAK (Akty Izdawaemye Vilenskoju Arheograficeskou Kommissieu dla Razbora Drjevnich Aktov), z których wydano tylko tom obejmujący rok 1582. W 3 dokumentach opublikowanych w tym tomie (nr 36), wspomniany jest bezpośredni przodek mojego rodu - Mikołaj Stanisławowicz Plewaka (№ dokumentu 338) i jego dwaj bracia – Piotr (№ 250) i Sebastian (№ 82.). Aczkolwiek znany jest fakt sprzedaży w 1606 r. Krzywicz Małych Jarosławowskich przez wymienionego wyżej Mikołaja i jego syna Bartłomieja Plewaków Mikołajowi Jesmanowi, to okres krzywicki był dość słabo rozpoznany. Z tych Krzywicz wzięli nazwisko Krzywiczcy, co świadczy, że Plewakowie byli odrębną od nich rodziną, możliwe że spowinowaconą.

Przedstawiony poniżej w moim tłumaczeniu wyciąg z testamentu, podaje wewnętrzny podział dóbr Małe Krzywiczę na poszczególne niwy – i z którymi one sąsiadowały. A także jak rozległe były te dobra w końcu XVI wieku. Obejmowały one np. wieś Dubasze, o dziwo jeszcze dzisiaj zamieszkują w niej jacyś Plewakowie. Prawdopodobnie zdołali oni utrzymać swój status ludzi wolnych od poddaństwa również przez wiek XIX.

O granicy dóbr Mało-Krzywickich z Hrabstwem Rakowskim xx. Sanguszków, dowiadujemy się z kolejnego dokumentu, z którego przytoczę tu oryginalny fragment dla zapoznania

czytelnika z brzmieniem ówczesnego języka kancelaryjnego Wlk. Księstwa Litewskiego. Pochodzi on z 7 grudnia 1616 r., a dotyczy zapisu księcia Samuela i Anny z Zawiszów Sanguszków panu Urbanowi Bujwidowi, przodkowi pana Walentego Kaleczycza, daru w postaci brzegu nad Połoczanką z łąkami kośnymi i brzmi następująco:

"Z odnoie storony od zamku naszoho Rakowa nad reczkoiu Połoczankoju, kojaia hranicyt imienie naszoie pomienionioie Rakowa z imieniem Pana Urbana Buywida i Małzonki Jego Pani Zofij Kozielskoiey nazwanym Małymi Krzywiczami w Woiewodztwie Mińskim leżaczoie, a to jest poczawszy od dorohi Hostynca Wielikoho, kojaia idet z Rakowa do Jarszewicz, czerez tuiu reczku Połoczanku gruntami krywickiemi aż do Staroj Hrebli ..."

W Połoczance nad rzeką tej nazwy (ok. 4,5 km w linii prostej od Krzywicz Małych), jeszcze w okresie między - wojennym gospodarowali moi dalecy kuzyni z linii z Sebastianowszczyzny, potomkowie Artura Plewako, posiadając drobny folwark. Czy wrócili w te strony, czy posiadali nieprzerwanie od XVI w. jakiś skrawek gruntu Mało – Krzywickiego od XVI wieku, na razie jeszcze tego nie wiemy. W każdym bądź razie rozmiar gruntów podzielonych na niwy drobnoszlacheckie ocenić można na nie mniej niż 1500 ha, było więc gdzie wydzielać owe staropolskie niwy i niwki.

**Stanisław Jan Plewako**

-----  
*ANK, O/W, ASang, rkps. 923, str. 223-224*

**KWERENDA, czyli rewizja Ksiąg Grodzkich Mińskich dla Interesu Jaśnie Oświeconych Ksiąząt Ichmościów Sanguszków i ekscerpowania [dokonania wyboru fragmentów] czyli wyciąg wyciągów dokumentów temuż Domowi [Ksiąząt Sanguszków] służących.**

Dnia 1-go listopada 1599 r. fragment opisanie granic Małych Krzywicz nad rzeką Krzywiczanką za testamentem od Urzędu Grodzkiego przez Imci Pana Filemona Iwanowicza Pożaryckiego i wielu zastanych szlachty według dawnych granic opisanego przy podaniu Jejmości Pani Barbarze Mikołajównie z Krzywickich Jaroszewej Górskiej za Dekretem Trybunalskim po rusku.

*tłumaczenie*

"A mianowicie najprzód na sieliszczu[1] gdzie sami zamieszkują z ogrodami warzywnymi i części gruntu z boku zasiewu żytniego, które to ich sieliszczu[1] w położeniu swoim leży jednym bokiem skrajnie wzdłuż drogi z Krzywicz do Jarszewicz po lewej stronie, drugim bokiem do rzeczki Krzywiczanki[2] końcem jednym po drodze, która idzie z Dubaszów[3] wsi krzywickiej do Jarszewicz, a drugim końcem do dworskiego ogrodu warzywnego pana Górskiego i jego małżonki.

Na drugim miejscu gruntu nowo wykarczowanego wzdłuż drogi idącej z Krzywicz do Jarszewicz po prawej stronie na przeciw sieliszczu tychże Kosiłowiczów końcem styka się, a drugim końcem do łąki kośnej tychże Kosiłowiczów przylega jednym bokiem do gruntu Pana Serwacego Augustynowskiego, a drugim bokiem do gruntu dworskiego Pana Górskiego i małżonki jego na ćwierć beczki zasiewu żytniego. Na trzecim miejscu łąki kośne murawne[4] na uroczysku[5] pod wzgórzem[6] na dwa wozy siana.

Na czwartym miejscu niwy[7] na pół beczki zasiewu żytniego, która to niwa i od łąki kośnej w położeniu swoim leży jednym bokiem do niwy uprawnej[8] pana Łukasza Hryhorowicza Krzywickiego, a do gruntu Mikołaja Janowicza Krzywickiego i do gruntu pana Jarosza[9] Górskiego i do niwy Plewaków[10], a końcem jednym do niwy Łukasza z Krzywickiego, a drugim końcem do gruntu tychże Jusilowiczów.



Na piątym miejscu pod wzgórzem niwy z boku zasiewów żytnich, która leży jednym bokiem poniżej [obnież] niwy dworskiej Pana Górskiego i małżonki jego, i gruntów Panów Plewaków[10], drugim bokiem do łąki kośnej i niwy tychże Kosiłowiczów.

Na szóstym miejscu niwka[11] w Bojarowszczyźnie obok 1/2 zasiewu żytniego, która leży z obu stron bokami po środku gruntów pana Górskiego i małżonki jego [z] Bojarowskich, końcem jednym do gruntu pana Adamowicza Krywickiego, a drugim końcem do zarośli Bojarskich także pana Górskiego.

Na siódmym miejscu niwa z boku zasiewu żytniego, która leży jednym bokiem wzdłuż drogi, która idzie z Krzywicz do Jarszewicz nie dojeżdżając rzeczki Sopowli[12] po prawej stronie, a drugim bokiem do niwy pana Serwackiego Augustynowskiego[13] i do chwojnika[14] zarosłego pana Józefa Jeśmana, jednym końcem do gruntu pana Mikołaja Janowicza Krywickiego, a drugim końcem do gruntu pana Jarosza Górskiego.

Na ósmym miejscu niwa za łąką kośną augustynowską[15] z boku 1/4 zasiewu żytniego idącego na uroczysko, w nowinę[16], która leży z jednej strony bokiem przy drodze rakowskiej, idącej z Krzywicz do Rakowa.

Tamże na dziewiątym miejscu niwa granicząca[17] z niwą pana Serwacego Augustynowskiego na boku 1/2 zasiewu żytniego, który leży bokiem jednym przy drodze, która idzie z Krzywicz do Rakowa po lewej stronie, a drugim bokiem do niwy pana Mikołaja Janowicza Krywickiego Jurkiewiczów, a drugim końcem do gruntu tegoż Mikołaja Janowicza Krywickiego, tak że dalej [w] uroczysku w Nowinach cztery niwki, a w każdej niwie gruntu po pół boczek zasiewu żytniego, które po różnej za pewnymi dawnymi miedzami co do położenia, to jest pierwsza niwka leży bokiem jednym wzdłuż drogi, która idzie z Krzywicz do Rakowa, po prawej stronie, a drugim bokiem wzdłuż niwy Mikołaja Janowicza Krywickiego.

[1] nazwa siedlisko, siedliszcze oznaczają siedzibę, plac na którym znajduje się siedziba włościńska/dworska z wszystkimi budynkami. Przyrostek - iszcze występuje (według Kazimierza Rymuta) współcześnie w językach wschodniosłowiańskich, spotyka się go na wschodnim pograniczu Polski.- zob. Stanisław Rymut: Nazwy miast Polski. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1987, s. 215. ISBN 83-04-02436-5,

[2] Krzywiczanka, dopływ Jerszówki/Jarszówki, przepływa przez Krzywicze,

[3] Dubasze, wieś 2,5 km na płd-wsch od Krzywicz Mł., należąca pierwotnie do dóbr Krzywicze, potem zaścianek szlachecki, w którym "mają tu działa: Aminowscy, Walczewscy, Dudkowscy, Rusieccy, Czaplliccy i Bahrycewiczowie" zob.:

[http://dir.icm.edu.pl/pl/Słownik\\_geograficzny/Tom\\_II/186](http://dir.icm.edu.pl/pl/Słownik_geograficzny/Tom_II/186), [4] łąki kośne dzieliły się na murawne (murożnoje) i błotne; [5] uroczyszcze. Każda przestrzeń pustej ziemi, mająca swoją nazwę, mianowana była ... na Litwie i Rusi „uroczyskiem” lub „uroczyszczem”. Ks. Jezierski w XVIII w. pisze: „Uroczyska nazywają się miejsca zaniedbane przez niedostatek ludzi albo przez przeszkodę przyrodzenia. ...” za [https://pl.wikisource.org/wiki/Encyklopedia\\_staropolska/Uroczysko](https://pl.wikisource.org/wiki/Encyklopedia_staropolska/Uroczysko),

[6] w oryginale chołm, znaczenie zachowało się w języku rosyjskim,

[7] "Niwami określano dawniej pasy ziemi często o granicach naturalnych w postaci rowów, łąk, lasów. "Niwą" określano także parcele o kształcie wydłużonym, a niezbyt szerokie." [w:] Onomastica. t. 7-8. 1961; ~ "prostokąt o długości 650 m 490 m szerokości" [=31,85 ha]

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Niwa\\_%28forma\\_terenu%29](https://pl.wikipedia.org/wiki/Niwa_%28forma_terenu%29),

[8] w oryginale pasznoje - w jęz. białoruskim пашное nadal to użytek rolny, grunt uprawny,

[9] Jarosz to dawna forma imienia Jarosław,

[10] Mikołaja Stanisławowicza Plewaki i małżonki jego Nastazji Wasilewny Mikołajowej Plewaczyny oraz syna jego - po sąsiedzku przez płot - Bartłomieja Mikołajewicza Plewaki zob. [http://plewako.pl/archiwalia/intromisja\\_1606.htm](http://plewako.pl/archiwalia/intromisja_1606.htm),

[11] niwka czyli mała niwa,

[12] rzeczka Sopowla bierze swoją nazwę zapewne od miejsca na mapie WIG oznaczonego jako Sołowje, skąd bierze początek. To kolejny licząc w górę rzeki Jarszówki jej lewy dopływ, po Połoczance i Krzywiczance,

[13] zapewne Serwacego Augustynowskiego - jak wyżej. Nie uda się tego rozstrzygnąć poprawności odczytu bez wglądu w oryginalne a zaginione księgi sądowe mińskie z 1599 r.,

[14] chwoja to regionalna, używana na wschodzie nazwa sosny, zob. <http://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/chwoja;306.html> za Zob.

Etymologiczny słownik języka polskiego prof. Andrzeja Bańkowskiego, PWN 2000, tom 1. Stąd - chwojnik - znaczy tyle co sośniak,

[15] z pewnością od nazwiska wymienionego na początku dokumentu Serwacego Augustynowskiego,

[16] nowina - teren po raz pierwszy przeznaczony do użytkowania jako grunt orny,

[17] w oryginale - sumieźna czyli współ-graniczna, od mieża, miedza - granica.

źródło: akta Hrabstwa Rakowskiego xx. Sanguszków

wyszukał **Walenty Kaleczyc**,

odpisał **Zb. Wołocznik**,

korygował **A. Pszczółkowski**

przetłumaczył i przypisy dodał **Stanisław J. Plewako**

wersja internetowa:

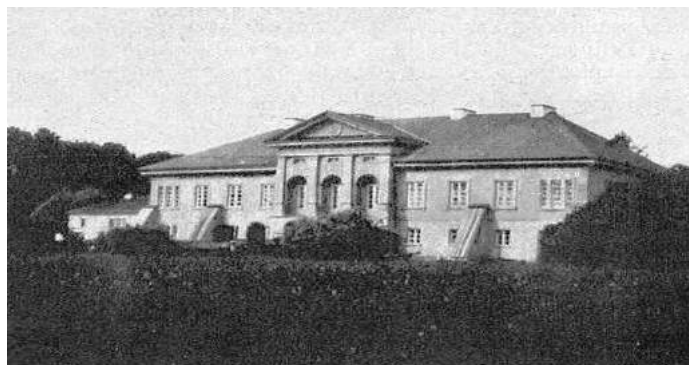
[http://plewako.pl/archiwalia/Krywicze\\_Male\\_1599.html](http://plewako.pl/archiwalia/Krywicze_Male_1599.html)

## *Edward Woyniłłowicz h. Syrokomla*

Ród Woyniłłowiczów, należał do zamożnej szlachty, która potrafiła utrzymać się na „ojcowiźnie” przez prawie trzysta lat. Majątek Sawicze, niedaleko Nieświeża, wraz z folwarkami i wioskami obejmował niegdyś około 5.000 dziesięcin ( 1 dziesięcina to 1,1 ha), wszedł we władanie rodziny Woyniłłowiczów w końcu XVI lub na początku XVII wieku jako wiano Anny Teleszewskiej Ludwikowej Woyniłłowiczowej, która swoją dziedziczną majątność Sawicze i Puzów zapisała dzieciom.

Przez długie lata zapomniany, niedoceniany ostatnio dopiero przypomniany – Edward Woyniłłowicz, rdzenny obywatel kresów wschodnich, objął Sawicze po śmierci ojca, mając 27 lat i pomimo wykształcenia technicznego, całkowicie zaangażował się w prace rolnicze oraz działalność społeczną na rzecz miejscowej społeczności. Poświęcił całe życie zorganizowaniu ziemianstwa kresowego, a tym samym nad umocnieniem polskiego stanu posiadania na tych ziemiach.

Przez ponad 35 lat był sędzią honorowym powiatu słuckiego oraz prezesem Towarzystwa Dobroczynności, hojnie dotując istniejącą przy nim bursę dla niezamożnej młodzieży. W znacznym stopniu przyczynił się do założenia średniej szkoły handlowej w Słucku. Należał do Towarzystwa Rolniczego Mińskiego, początkowo jako



wiceprzewodniczącą, a później jako prezes. Powołał Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe w Klecku.

Po wyborze do Rady Państwa, został przewodniczącym koła "Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi" i funkcję tę pełnił za czasów I i II Dumi. Woyniłłowicz znany jest także jako fundator pierwszego białoruskiego wydawnictwa „Zahlanie sonca i u nasza wakonca”, czasopism „Łuczynka” i „Sacha” oraz gazety „Nasza Niwa”. Na



ministerstwa spraw zagranicznych Białorusi i Polski, przeprowadzono ekshumację szczątków polskiego ziemianina z Kresów i przeniesiono je z Bydgoszczy do Mińska, gdzie 11 czerwca 2006 roku w kościele św. Szymona i Heleny na Placu Niepodległości, odbył się uroczysty pogrzeb.

Edward Woyniłłowicz zostanie błogosławionym - ogłosił podczas konferencji prasowej w Mińsku Metropolita Mińsko – Mohylewski,

początku XX wieku brał udział w działalności białoruskiego ruchu narodowego, wspierał go finansowo, (w jego domu, w Słucku mieścił się sztab powstańców słuckich), wycofał się jednak z niego, gdy górę zaczęły brać prądy lewicowe.

Jako fundator Woyniłłowicz finansował budowy nie tylko kościołów, lecz także cerkwi prawosławnych. Był również założycielem komitetu obrony praw Żydów i Tatarów - muzułmanów w Klecku.

Urodził się w rodzinie Adama i Anny z Wańkowiczów 13 października 1847 roku.

Z żoną Olimpią z Uzłowskich miał córkę Helenę (ur. 1884 - zm. 1903) oraz syna Szymona (ur. 1885 - zm. 1897). Na cześć zmarłych dzieci ufundował w Mińsku kościół pod wezwaniem ich świętych patronów. Edward Woyniłłowicz wyemigrował z ojczystych stron wskutek zmian terytorialnych po I wojnie światowej. Swoje ostatnie lata życia związał z Bydgoszczą.

Zmarł 16 czerwca 1928 roku i został pochowany na Cmentarzu Starofarnym.

Na jego grobie widnieje bolesny w wymowie napis: "Traktatem ryskim z swej ziemi wygnany, deptać musiałem obce łany".

Dnia 8 czerwca 2006 roku, za zgodą władz kościelnych i

abp Tadeusz Kondrusiewicz. Hierarcha powiedział, że rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Edwarda Woyniłłowicza zainauguruje w dniu 10 kwietnia 2016 roku, uroczysta Msza święta w Czerwonym Kościele i konferencja, podczas której zostanie odczytany dekret prefekta Kongregacji ds. kanonizacji kardynała Angelo Amato o treści:

„Pierwsze posiedzenie międzynarodowej komisji postulatorskiej ds. beatyfikacji Edwarda Woyniłłowicza odbyło się 15 maja 2014 roku. Kościół katolicki na Białorusi gromadził wszelkie niezbędne dokumenty, które należy złożyć w Stolicy Apostolskiej, aby rozpocząć ten niezwykle skomplikowany proces. Mamy już wszystkie dokumenty z Watykanu. Przez dwa lata chodziliśmy po gabinetach watykańskich, żeby uzyskać zgodę. Pozwolenie już mamy i proces się rozpoczyna. Będzie bardzo skomplikowany i zazwyczaj takie procesy trwają bardzo długo, dlatego nie wiem, kiedy się zakończy. Ale jest to bardzo ważne wydarzenie dla Kościoła katolickiego na Białorusi” - powiedział arcybiskup.

*W oparciu "Znadmenna.pl" na podstawie Catholic.by i Svaboda.org*

**Joanna Macewicz Pisarska**

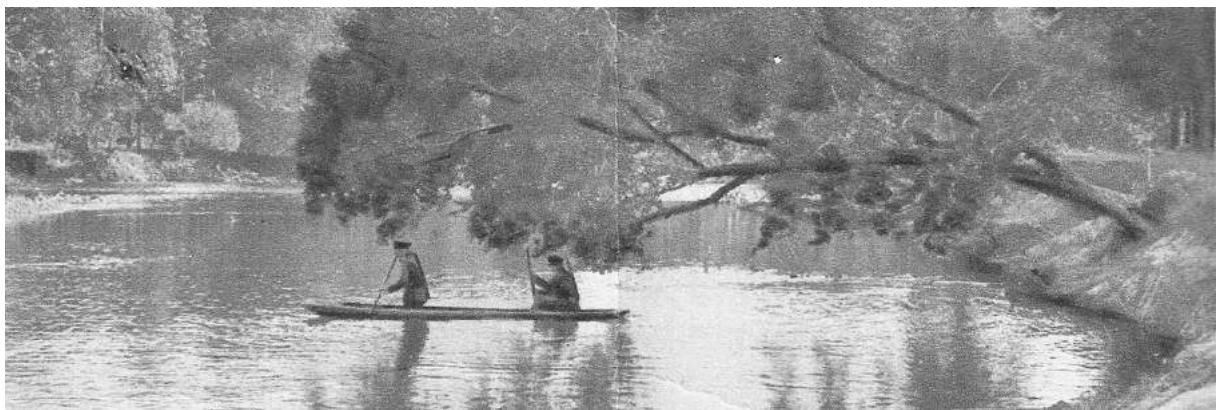
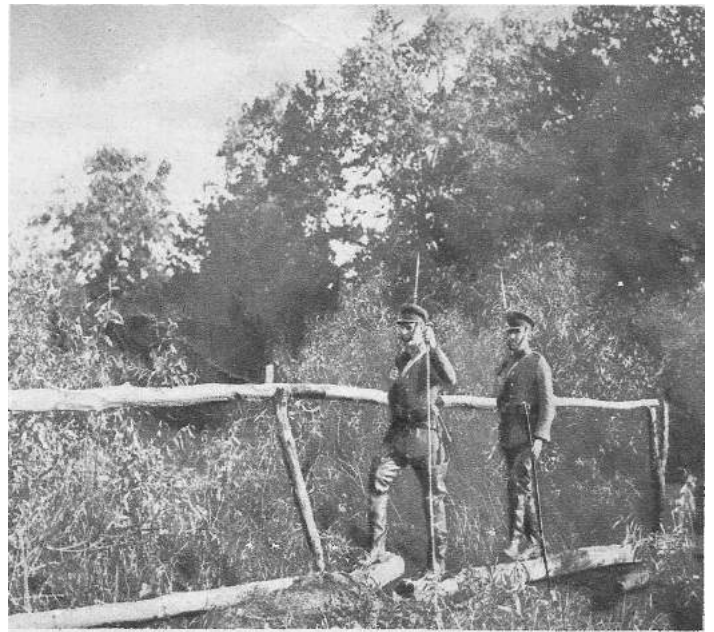
## ***Polska straż nadgraniczna na wschodzie Stacje Korpusu Ochrony Pogranicza***

W numerze 31-ym czasopisma „ŚWIATOWID” z 1928 roku, zamieszczono reportaż z wizytacji posterunków KOP rozmieszczonych wzdłuż granicy ustalonej traktatem ryskim 18 marca 1921 roku.

Oto malowniczy tekst relacji: „Kresy wschodnie Polski były zawsze terenem, na którym wyrabiał się hart, męstwo i czujność w odniesieniu do nieprzyjaciela. W stacjach kresowych, których życie, pełne dzikiego uroku odmalował z taką plastyką i barwnością w swojej „Trylogii” Sienkiewicz, kształciło się pokolenie twarde, osmagane wiatrem stepowym, patrzące śmiało w oczy niebezpieczeństwu i śmierci. A gdy Polska utraciła byt państwowy, z Kresów Wschodnich przychodziło pokrzepienie dla całego narodu [...]. Okropności wojny, przelewanie się wojsk nie zdołały zniszczyć polskości

Kresów, złamać męstwa nieugiętych dusz kresowców. Obecnie, po ustaleniu granic wschodnich na mocy traktatu ryskiego, pracuje Polska nad stworzeniem nowych stanic kresowych, które by opasały mocnym pierścieniem nasze wschodnie rubieże. [...]. Nasza dzielna straż graniczna ma do zwalczania niejedną trudność: musi przedzierać się przez niebezpieczne bagna, tropić przemytników w puszczech kresowych, uważać dniem i nocą na niebezpieczne bandy dywersantów, które raz poraz przechodzą naszą granicę. Bezpieczni wewnątrz kraju obywatele nie zawsze zdają sobie sprawę, że tam na dalekich kresach Rzeczypospolitej garść ludzi w ciągłym napięciu uwagi, w niewygodzie i trudzie czuwa nad ich spokojem”.

Jak wyglądało życie codzienne, obrazują zdjęcia, które przedstawiamy:



Polecamy książkę Bogdana Wołomińskiego **"...jako i my odpuszczamy.."** To wzruszająca historia miłości Józefa i Heleny, młodych ludzi z "Kresów". Miłości poddanej ciężkiej próbie lat wojennych, z dramatycznymi przeżyciami ich obojga. To także wstrząsająca historia, która ukazuje nieludzkie okrucieństwa stalinizmu w sowieckich więzieniach, piekło syberyjskiej katorgi. Historia autentyczna, przejmująca aż do bólu. To świadectwo patriotyzmu ludzi, którzy zdecydowali się opuścić swoje małe ojczyzny, pozostawiając tam dorobek pokoleń, aby nadal być Polakami. To wreszcie próba analizy paranoidalnych mechanizmów władzy w okresie Stalinizmu, które doprowadziły do masowych zbrodni i wszechobecnego terroru. Czy mechanizmy te są ciągle aktualne?

*Nota ze strony księgarni empik.com*

W dniu 1 sierpnia 2016 roku Państwo **KONSTANTY I MARIA TUKAŁŁO** obchodzą **60-tą** rocznicę ślubu  
**GRATULUJEMY**

Trzy córki z mężami - Zosia z Maciejem, Agnieszka z Wojciechem i Ola z Markiem, oraz wszystkie wnuki: Jacek, Staszek, Tomek, Jędrzek, Marysia, Michał i Marcin złożą Rodzicom i Dziadkom 1-go sierpnia 2016 roku serdeczne życzenia zdrowia i wciąż takiej samej pogody i optymizmu, jakie towarzyszą Im przez całe sześćdziesiąt lat Ich wspólnego życia.



Składamy serdeczne **GRATULACJE** z okazji narodzin  
w dniu 15 stycznia 2016 roku

**JULII**

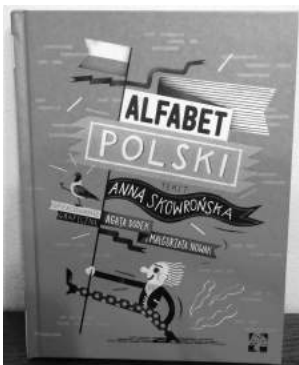
córki Tomasza i Anny Plewako z Płocka

W dniu 1 Maja 2016 roku  
**PAN STANISŁAW JAN PLEWAKO**  
Prezes Towarzystwa Rodu Plewako  
obchodził **60-te** urodziny



Z tej okazji życzymy pomyślności i spełnienia  
wszelkich planów i marzeń tak w życiu  
prywatnym, jak i zawodowym.

Dnia 15 czerwca 2016 roku, członek-korespondent Towarzystwa Rodu Plewako  
**PAN ROMAN KONARZEWSKI h. Pobóg**  
obchodzi piękny jubileusz **90-cio** lecia.  
**SZANOWNEMU JUBILATOWI**  
składamy serdeczne życzenia długich lat w zdrowiu i radości.



"Gronostaj i łąszeczka kojarzą się w Polsce przede wszystkim z pewną damą, którą około 1490 roku namalował wspaniały włoski artysta...."  
"Alfabet polski", to pięćdziesiąt cztery hasła - opowieści o Polsce dawnej i współczesnej, przedstawiają zwyczaje, postacie, wydarzenia - nia i miejsca. Krótkie teksty Anny Skowrońskiej uzupełniają kolorowe ilustracje Agaty Dudek i Małgorzaty Nowak, przybliżają wiedzę o kulturze i historii kraju. Książka dla wszystkich. I dzi - siejszych przedszkolaków, i tych z lat nieco wcześniejszych, i dużo wcześniejszych. Stała się pięknym prezentem dla dzieci i młodzieży z Litwy z okazji tegorocznego Dnia Dziecka dla dzieci i młodzieży z Litwy ufundowanym przez Instytut Polski w Wilnie. Książka została wydana przy współpracy Instytutu Polskiego i wydawnictwa "Muchomor" i zostanie rozproszona do bibliotek.  
Byłoby miło, gdyby i dzieci z Białorusi mogły ją poznać.  
JMP

**DZIEDZICTWO KRESOWE - półrocznik**  
ISSN 2299-7024, nr Rej. Pr 151 43  
**Redagują:** Joanna Macewicz-Pisarska  
(Redaktor Naczelna), Piotr A. Rudzki,  
www.dziedzictwokresowe.plewako.eu  
e-mail: dziedzictwokresowe@plewako.pl  
Nakład: 165 egz.

**Wydawca:** Towarzystwo Rodu Plewako  
adres: ul. ZWM 20/32, 02-786 Warszawa  
Konto bankowe w Idea Bank SA  
Nr 94 1950 0001 2006 0697 8321 0003  
Darowizny prosimy wpłacać z dopiskiem DK  
Drukarnia: KazdyFormat.pl  
Warszawa, ul. Rolna

